

Gnothi seauton

Rozmowa poety z samym sobą

(Dokończenie ze strony 3)

nasze do niej przyjęcie i dzielenie z nią wiecznego trwania. Mamy więc do czynienia z dwiema odpowiedziami na to samo pytanie o los człowieka i świata: heroiczny pesymizm antyku i chrześcijański optymizm eschatologiczny.

– Po której stronie stoisz? Po której stronie sadowi się twoja odpowiedź na to odwieczne, obecne w każdej kulturze pytanie o bycie człowieka i byt świata?

– Bardzo mi trudno o jednoznaczną odpowiedź, przynajmniej jako myślicielowi-poecie, gdyż rzuca mną wieczna poetycka niepewność, a zatem i zmienność. Bo to zależy od określonej konkretnej sytuacji, nastoju chwili, która może trwać dłużej bądź krócej i przynosić różne myśli i pomysły, także sprzeczne. Ale ponad takimi chwilami jest i chwila chwil, czyli jakiś bardziej trwały stan intelektualno – duchowy. I ten daje podstawę filozoficznej konstrukcji. Wtedy bliższa mi się wydaje nie antyczna lecz chrześcijańska wizja wszechrzeczy i losu człowieka. Ta pierwsza robi wrażenie jakby nieukończonych, jakby nie domkniętej logicznie i metafizycznie koncepcji, która nie wiadomo do czego zobowiązuje człowieka pragnącego ostatecznego rozwiązania tak, aby zakosztował pełnego sensu istnienia tu na ziemi. Myślę, że ona jest raczej nawiedzającą mnie pokusą, niż ostatecznym przekonaniem. Nachodzi mnie często w chwilach właśnie poetyckiego nastroju i jakoś sama się garnie pod pióro.

– W twojej poezji jednak tej przewagi chrześcijaństwa nad antykiem w takim rozumieniu, jak go tutaj bierzemy, nie bardzo widać. Panuje w niej nastrój katastroficzny, lubujesz się w ciemnych wizjach. Słusznie, moim zdaniem, napisał biblista profesor Marian Filipak, że nad twoją poezją unosi się „zapach smutku”, a nawet „tragizmu”.⁴ A to przecież bardziej wiąże ją z antycznym pesymizmem w widzeniu losu człowieka niż z chrześcijańską nadzieją, która wyklucza tragizm.

– Tragizm tak, ale nie smutek. Sam Chrystus doznawał dojmującego smutku duszy. Myślę, że istotnie w mojej poezji nastrój smutku i pesymizmu odgrywa dużą rolę, ale podobnie jak u Koheleta, do którego mnie porównuje wspomniany biblista, nie jest to smutek ostateczny, eschatologiczny. Ja bym go określił jako smutek egzystencjalno-estetyczny. W Weselu Wyspiańskiego, o ile dobrze pamiętam, to poeta mówi znamienne słowa, że smutek to piękno. Pewne jest to, że jakiś głębinowy głos zazwyczaj kieruje moją twórczą uwagę i impet w rejony ciemności,

jasność omijając tak, jakby mi z natury nie przysłała. Tak jest raczej w utworach dawniejszych, w późniejszych już nieco mniej. Niektóre z nich mają nawet wręcz optymistyczną eschatologiczną wymowę. Weźmy np. zakończenie wiersza Pieśń do Słońca nad Morzem Martwym: „Więc ty, Słońce, mnie zabierz w swoje światło święte, // w którym przestrzeń jest czasem, a czas jest przestrzenią, // gdzie choć świecisz odwiecznie, przecież się nie zmieniasz. // Nie zostawiaj mnie, błagam, na morzu zwątpienia”.⁵ „Światło święte” symbolizuje tu rzeczywistość niezmienną, nadprzyrodzoną, w której ustają prawa świata naturalnego, w której więc nie ma czasu i nie ma przestrzeni, tak jak w świecie empirycznym, a jest istnienie w znaczeniu podstawowym, czyli jako metafizyczna niezmiennność.

O takiej niezmienności mówi się także w *Opowieści jesiennej*. Jest to „kraina, gdzie rzeczy i cienie // są tym samym”, gdzie „wszystko wokół istnieje i w nic się nie zmienia”. Oczywiście to wszystko powiedziane jest w obrazach i aluzjach, w języku analogii.

– A jednak w zakończeniu pierwszego wiersza mówi się o zwątpieniu. A i zakończenie drugiego też nie jest deklaracją wiary, a raczej tylko trochę mglistej nadziei, bo o zbawczym słońcu „mówią, że ono nigdy nie umiera”. „Mówią” to tyle co „podobno”, a więc to takie pewne nie jest. Jesteśmy więc w jakimś eschatologicznym światłocieniu, gdzie jednak więcej jest cienia, niż zbawczego światła.

– Tak pewnie jest, jeśli się do treści tekstów przyłoży miarkę intelektualno-poznawczą, a nie poznawczo-estetyczną. Ostatecznie poezja nie ma na celu informowania, że rzeczy się mają tak a tak, ani przekonywania kogokolwiek do jakichś racji światopoglądowych, czy tym podobnych, a jedynie ma „zabawiać” odbiorcę – w staropolskim tego słowa znaczeniu, czyli zajmować go, absorbować jego uwagę tym, co autor do niego mówi i tym jak to jest mówione. Czyli samą poezją. Ta ma przekonać czytelnika-odbiorcę do siebie samej. A to dzieje się tylko wówczas, gdy jest w stanie wzruszyć go estetycznie. Ten estetyczny cel jest celem podstawowym. Wszystko inne, co ze sobą i w sobie wartościowego niesie, to dodatek, choćby miały to być najbardziej wzniosłe myśli i uczucia. Oczywiście nie chodzi mi tu o oddzielanie tzw. formy od treści, bo wiadomo, że tworzą one nierozrwalną unię strukturalną i trudno by mówić o wyższości jednego nad drugim. Wiadomo, że im bogatsza, doskonalsza forma, tym większa, bogatsza i głębsza treść. Jedno służy drugiemu i stanowi dlań warunek sine qua non. Ale wiersze nie po to się tworzy, aby głosić jakieś idee. W każdym razie nie mogą, czy raczej nie powinny konkurować z publicystyką czy eseistyką. Ich cel podstawowy jest natury estetycznej jak każdego zresztą dzieła sztuki.

prof. Kazimierz Świągocki

Przypisy:

¹ Początkowy fragment tekstu stanowiącego rozdział przygotowanej do druku książki pt. *Metafizyka, egzystencja i kultura w pisarstwie Kazimierza Świągockiego*. Jest to druga monograficzna praca zbiorowa na temat twórczości Kazimierza Świągockiego. Pierwsza, zatytułowana *Poezja i egzystencja* została wydana w 1999 r. przez Wydawnictwo Akademii Podlaskiej w Siedlcach.

² *Kamień i czas. Wiersze, poematy, eseje*, Wydawnictwo Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi, Łódź 2014, ss. 348.

³ *Poezja i egzystencja...*, dz. cyt., s. 11.

⁴ M. Filipiak, *Mądrość w kulturze*, w: *Poezja i egzystencja*, dz. cyt., s.108.

⁵ Wiersz ten, wraz z cytowanym dalej wierszem *Opowieść jesienią* zamieszczony jest na stronie ??? niniejszego numeru „Podglądu”.



Kazimierz Świągocki

Tego wieczoru

Tego wieczoru ogień się palił na włosach zbierałych poety. Wilk się do swego odbicia żalił, nad wodą płakały kobiety.

Tego wieczoru w królestwie omamień na tron wstawiono zegar. Z grobu umarli wytaczali kamień, wołali: ALFA! OMEGA!

Nawet gdy wiatr

Nawet gdy wiatr zastuka w okno nie mam odwagi krzyknąć mu – idź

Tu wszystko topi się w kropelce ciszy i czyjeś kroki milkną w sadzie

Patrzą tędy ludzie szli i gniły wierzby a teraz jaki śnieg

Czemu?

Czemu tak smutni, odurzeni zapachem własnej krwi przez świat pędzimy swoje cienie, a świat pożera nas i drwi.